

RENDEZ-VOUS
CO
CHATS-DE
LAURENCE
R
COUVRE
LAURENCE
AF

CO
SŁYCHAĆ
HONEY
LO
NG
A B
SOME SU
20
WOOD
WOOD
WOOD

NEGRO
E JOÃO DO
outrôro, numa revista de
terário. Dona
estava
do
tre
flying coast to coast p
protected" travel
even while
miles high
An am

CENA

9^D

★

SIERPIEŃ

1947

★

Rok VIII

Nr. 8/182

== TREŚĆ ==

1. Pamiętaj — Rok 1914
2. Sen o szpadzie
3. Co słychać
4. Państwa bałtyckie
5. Oto jest pytanie
6. Anglicy o sobie
7. Wspomnienia ze Stalino-gorska
8. Wiadomości z Niemiec
9. Turniej książek
10. Fragment scenariusza
11. Encefalograf
12. Przez dziurkę w kurtynie
13. Świat się śmieje
14. Wydawnictwa Światopól
15. Przegląd prasy
16. Wycinanki

Redaktor: *Mgr. Wiktor Budzyński.*
Wydawca: *Erroll Publishing Co., Ltd.*

„CO SLYCHAĆ”

jedyny polski miesięcznik różnorodności

32 strony — 9 pensów

Prenumerata półroczna 4/6, roczna 9/-

„CO SLYCHAĆ” 40 *Bruntsfield Place, Edinburgh.*

Tel. 52396

POLSKA SKŁADNICA MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

40 *Bruntsfield Place* :: *Edinburgh*

poleca kajety, bruliony, ołówki, pióra, papeterię itp. oraz wyroby plastyczne, skórzane, papierońnice metalowe, zabawki, książki dla dzieci i towary galanteryjne. Specjalność — albumy do fotografii.

Wysyłka natychmiastowa. Większe zamówienia franco. Prosimy przekazywać należność wraz z opłatą pocztową *Postal Order*'ami.

Księgarnia „CO SLYCHAĆ,” 2 *Drumsheugh Place*
(obok *West End*'u), **tel. 21712** — poleca książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku polskim i angielskim..
Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie
Orzelki, guziki, odznaki, wstążki i upominki.

PRZEGLĄD POLSKI

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” przynosi następujące działy: *Zagadnienia i perspektywy, Polska Dnia Dzisiejszego, Przeglądy, Dokumenty.*

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” obejmuje 80 stron druku i cztery strony okładki.

Rozprowadzanie miesięcznika oparte jest przede wszystkim na prenumeracie, a nie na sprzedaży poszczególnych numerów. Numer poszczególny w sprzedaży kosztuje 5 szylingów, w prenumeracie rocznej 3 szylingi.

Adres Administracji: *Contemporary Life and Culture Ltd., 104 Holland Road, London; W.14.*

PAMIĘTAJ

*W tym sierpniu przypominamy wiersz Kazimierza Wierzyńskiego
ze zbioru p.t. „, Wolność tragiczna ” :*

ROK 1914

*Wymodlili ją wreszcie poeci, prorocy
I z niewoli jak z torby wyjęli pielgrzymiej,
Patrzą w ogień pisany zygzakiem po nocy :
Czy to pali się serce, czy to świat się dymi.*

*Nie wierzą oczom własnym — a któż im uwierzy
I kto przejrzy w uśpieniu dokola zasnutem,
Że nad basztą zamkową królów i papieży
Naprawdę świt już zapiał czerwonym kogutem.*

*Pomsta idzie i głuche roztrąca kurhany :
Czy kto jeszcze tam czuwa i żyw kto usłyszy
Jak ten marsz najzuchwalszy i krok wybijany
W zabobonnej i sennej obłuka się ciszy?*

*Ach, jeśli nikt nie wstanie, samemu iść nawet
Z rozmachem sobiepańskim, z fantazją rozpaczy,
Bez bębnow honorowych, dywizyj i lawet
Kompanią jedną krzyczeń, że jest już inaczej.*

*Nie wywlekać już więcej, jak szkaplerz złowrogi,
Z modrzewiowych zaścianków w rodzinnym powiecie
Ojczyzny w katakumbach, trupa z pod podłogi —
Nie włóczyć gołej hańby za włosy po świecie.*

*Szkielet palcem nie puka do okien pałacu,
Gdy dworskie fraki jadą na bal po kongresie,
Kość pośmiertna nie zgrzyta — próchnieje na placu
I wiatr ją po stolicach, jak woń zgnilą, niesie.*

*Na różańcach pokutnych dziś kto się doliczy
Ile czaszek po szkarpach świeci cytadeli,
Kto połknie wstyd i wzgardę, kto niesyt goryczy —
Teraz już tylko bić się o to, co nam wzięli.*

Zbudzić patrol o świcie, przewraca się w słomie
Z boku na bok, jak losu pólśenne koleje,
I majaczy na jawie i śni nieświadomie.
Przetrzeć oczy. Brać siodło z pod głowy. Już dnieje !

Nasamprzód kawaleria, pięć szabel, piechota. . . .

Miękkim kurzem, co w rosie napuścił się polnej,
Idzie armia, od chłodu rannego dygota —
Kto zbudził się tej nocy, ten zbudził się wolny.

Teraz prosto przed siebie, prosto wzdłuż tej miedzy.
Pachną żniwa i wolna krew pluszcze z otchłani.

Wymodlili ją wreszcie — pomyślcie koledzy ! —
— Ach, wojenko, wojenko, cóżes ty za pani.

SEN O SZPADZIE

Fragmenty

Poza tobą, żołnierzu polski, gdy samotny na haku szubienicy zawieszasz — gdy lecisz w krwawy skazańca rów, z sercem zestrzelanym od kul soldackich — gdy dogasasz powolnym straceniem w stepie Sybiru — nie powiewa sztandar dalekiej potęgi. Poza tobą nie ma nic. Za tobą jest tylko dół, wykopany na miarę twójego trupa. Przed tobą stoją armie. Twoich dzieci nie nakarmi, gdy skonasz, niczyja miłość. Wyprą się ciebie ziomkowie, zapomną współmieszkańcy, ponieważ w sercu ich nie trwa długo uczucie, a myśl, jak dawno — dawno wykryto, nie trwa godziny. Świat bliski i świat daleki nie wstucha się w rapsod twójego skonu z zachwytem, gdyż nie jest twoja sprawa wygrana.

Twoja dola — to konać za święte idee, a konać bez ostatniej pociechy męznego człowieka : bez sławy. Ale ty nie dla sławy wyszedłeś ! Posłałeś siebie sam, ażeby świat, wbrew woli świata, wydrzeć spod skinię berla nocy. Twoje zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, spod męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Dlatego wyzwałeś na rękę i koronę świata. Więc obok męczeńskiego twójego słupa dla tym większego urągowiska stawiają słupy — lotrów. Wyszedeś w najciemniejszą jesienną noc, gdy huczał wiatr i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród, spaliliśmy w swych syjialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszedeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiaśtującymi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzy-

males żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi — w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj bosy i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletariusza, które zdeptała przemoc bogaczy. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zakleśłych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę” zerwaną z ludzi nieśmiertelnych. Stąpiesz na ziemię rodzoną, poszedłeś za jękiem ludzkim. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem pał się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złaczeni w towarzyski obóz bojowników o wolność.

Stefan Żeromski

CO SŁYCHAĆ

Powtarzamy dziś często sami zarzut pod własnym adresem: otepeliśmy, wpadliśmy w marazm. . . . A może tylko przestaliśmy się niecierpliwic? Widocznie uznaliśmy pokonanie niecierpliwości za jedyne dla nas rozwiązanie w tych czasach paradoksu politycznego i międzynarodowego cynizmu. A jednak z prawdziwą przyjemnością my, spokojni i cierpliwi, czytamy, że ktoś decydujący i mocniejszy stokroć od nas zaczął się nareszcie, a może dopiero . . . denerwować.

„Neue Züricher Zeitung” w korespondencji z Waszyngtonu p.t. „Ameryka niecierpliwi się” stwierdza, że „zniecierpliwienie Stanów Zjednoczonych w polityce zagranicznej przechodzi w ostrą fazę. W ciągu pięciu dni z różnych obozów wyszły cztery projekty dobitnie świadczące o tym: Hoover żąda odrębnego pokoju z Niemcami i Japonią, sen. Mac Mahon żąda uznania ZSRR za agresora, laureat nagrody Nobla, Urey — proponuje, by utworzył rząd światowy bez Sowietów i ich satelitów, sen. Brewster żąda wykluczenia Sowietów z O.N.Z. Przyczyną tych wystąpień jest głównie rozczarowanie z powodu bezskuteczności dotychczasowych prób dyplomatycznych. Z drugiej strony dziesiątki tysięcy słuchaczy na odczytytach Wallace'a /i to mimo wysokich cen biletów/ świadczą, że publiczność amerykańska nie jest bynajmniej gotowa do „zrobienia końca z Rosją.” Stassen, objeżdżający obecnie Stany Zjednoczone celem zdobycia wpływów, mówi o współpracy z Rosją jako o rzeczy możliwej. . . .”

Sukcesy Wallace'a wywołały niewątpliwie zatroskanie w Białym Domu. Ale to lepiej. Troska zwiększa aktywność. Najlepszym przykładem częsty gość Białego Domu, gen. Eisenhower, który ostatnio /przed zrealizowaniem niewiarygodnego zamiaru opuszczenia sztabu i przejścia na stanowisko rektora Uniwersytetu Columbia/ wykazuje wyjątkową ruchliwość.

Utworzył on interesującą, dość tajemniczą nową komórkę sztabową pod nazwą „Super-Blitz-Board.” Komórka ta składa się z trzech młodych oficerów sztabowych /33-40 lat/, których nazwiska nie są znane, zadanie jednak jest wyraźnie określone: „Planowanie wojenne bez... obciążeń przeszłości.” Ta ważna trójka podlega jedynie gen. Eisenhowerowi, który jednak nie może jej narzucać zadań i rozwiązań. Trzech tajemniczych gentlemenów posiada całkowitą swobodę pracy.

Nie wiadomo, czy wyrazem zniecierpliwienia była również ta arcyciekawa dyskusja, która rozwinęła się w czasie obrad podkomisji lotniczej Senatu U.S.A. w sprawie nowej broni. Broń tę określono jako „chmurę radio-aktywną” o działaniu wielokrotnie skuteczniejszym od bomby atomowej. Chmurę taką „zakładałby” w odpowiednim miejscu w zupełnej ciszy jeden samolot na bardzo dużej wysokości.

Niewątpliwie pomysł zastosowania tej broni podsunęła Amerykanom sama chmura atomowa spod Bikini, która już sześć razy okrążyła kulę ziemską i zagraża samolotom. W północnych Stanach Zjednoczonych z tego powodu samolotom nie wolno latać powyżej 5.000 m.

Zainteresowanie U.S.A. chmurami nie wzbudzą w Rosji takiego zaniepokojenia, jak nowe próby propagandowe amerykańskie na terenie Europy. Komunistyczny „Daily Worker” w artykule p.t. „Wywrotowa propaganda” pisze:

„W Waszyngtonie toczy się walka o wysokość sum, przeznaczonych na wywrotową propagandę w Europie. Z Ameryki już idą miliony na kampanię antydemokratyczną. Ameryka odpowiedzialna jest za nową antysowiecką radiostację w Europie. W audycjach tej radiostacji uparcie stwierdza się, że znajduje się ona na terenie Słowacji, ale według naszych informacji rozgłośnia ta znajduje się w strefie amerykańskiej Niemiec. W Departamencie Stanu utworzono specjalny wydział dla spraw wywrotowej propagandy w Europie.”

Istotnie trzeba obiektywnie przyznać, że Ameryka „propagandowo” ożywiła się niezwykle w ostatnich czasach. Największym zainteresowaniem cieszy się cykl objazdowych odczytów b. ambasadora Bullitt'a. W „Figaro” czytamy:

„Przemawiając na uniwersytecie w Georgetown, Bullitt wzywał Stany Zjednoczone i W. Brytanię do zorganizowania federacji europejskiej demokracji, zanim Rosja zdolna będzie do pełnej kontroli całego kontynentu. Jeśli obecnie Rosja nie odważy się rozpocząć wojny, to tylko dlatego, ponieważ sądzi, że jest słabsza od U.S.A. Gdyby nie nasze lotnictwo i bomba atomowa, Stalin wydałby rozkaz okupowania całej Europy.”

Mimo radykalnych posunięć propagandowych rzecznik Departamentu Stanu Benton w komisji budżetowej Izby Reprezentantów

wykazał wiele pesymizmu, podając w formie ostrzeżenia do wiadomości, że Sowiety we Francji utrzymują 1.452 biur informacji i „kulturalnej propagandy.” Stany Zjednoczone mają do swojej dyspozycji na całym świecie takich biur tylko 372.

„Die Tat” w korespondencji z Waszyngtonu przynosi wiele mówiące echa polityczne zza kulis Hollywood’u :

„W Izbie Reprezentantów zapowiedziano, że Hollywood przygotowuje serię filmów antykomunistycznych. Nakręca się film „Żelazna kurtyna,” osnuty na tle rosyjskiego szpiegostwa w Kanadzie i U.S.A. Również trzy inne filmy mają za temat rosyjskie szpiegostwo. Z Igorem Guzenko, który spowodował ujawnienie afery kanadyjskiej toczą się pertraktacje o filmowanie jego autobiografii. Producenci przeprowadzają rozmowy z Wiktorem Krawczenko o wykorzystanie głośnej jego książki „Wybrałem wolność.” Zainteresowanie scenarzystów wzbudziła książka b. ambasadora Bliss Lane’a „Ich jarmoz jest naszym jarmozem.” Autor opisuje m. in. obszernie sowietyzację Polski.”

Z materiału zawartego w bieżącym naszym numerze polecamy łaskawej uwadze polawiaczy tematów z Hollywood’u : „Wspomnienia ze Stalinogorska,” „Turniej książek,” zawierający fragment „Folwarku Zwierzęcego” i obfite stałe źródło „Przez dziurkę w żelaznej kurtynie.”

Red.

ROLA AMERYKI

„Rola Ameryki nie polega na szczekaniu, ale na podniesieniu głosu w imię rozsądku człowieczeństwa i wolności. Rola Ameryki polega na chronieniu innych narodów przed warunkami współpracy, na które mybyśmy się sami nigdy nie zgodzili. Rola Ameryki polega na odważnym przewodnictwie bez atakowania Rosji, ale tylko dopóty — dopóki nasza wiara i przekonania utwierdzają nas w niemianiu, że przez to naprawdę pomagamy nieszczęsnym narodom świata. . . .”

Dorothy Thompson

* * *

PESYMISTA : Człowiek, który ze swoich możliwości tworzy trudności.

OPTYMISTA : Człowiek, który ze swoich trudności stwarza możliwości.

STRATEGIA DYPLOMACJI : Metoda oszukiwania dyplomatów państw obcych przez mówienie im całej, istotnej prawdy o zamiarach i możliwościach własnego kraju.

POLITYKA : Sztuka wyszukiwania kłopotów, mylnego ich oceniania i stosowania przeciwko nim nieodpowiednich środków zaradczych.

[Sir Bernard Benn]

PAŃSTWA BAŁTYCKIE

Opierając się na materiałach Biuletynu Informacyjnego „Intermarium,” wychodzącego w Rzymie nakładem Central European Federal Club, rozpoczynamy druk interesującego cyklu, dającego przegląd istotnej sytuacji w państwach bałtyckich. W numerze bieżącym podajemy opis stosunków na Litwie.

— LITWA —

Władze Litwy Radzieckiej, w szczególności „prezydent” Paleckis i prezes Rady Komisarzy Ludowych Gedvilla, reklamują się jak mogą. W praktyce jednak nikt się nimi nie interesuje, wszyscy bowiem wiedzą, że nie pełnią oni swoich funkcji samodzielnie.

Litwini przywykli już do tego, że litewski „prezydent” przemówienia swe kończy zazwyczaj składaniem hołdu: „Naród litewski z miłością spogląda na generalissimusa Stalina, gdyż widzi w nim swego najlepszego przyjaciela. Z jego imieniem związana jest pomyślność i rozwój Litwy. Naród litewski wie, że cała jego przyszłość związana jest z przyszłością ZSRR.” „Spodziewamy się — nadmieniamy „Intermarium” — że p. Paleckisa obdarza naród litewski niemniejszą „miłością.”

W litewskiej administracji państwowej do coraz bardziej nielicznych wyjątków należą nazwiska . . . litewskie. Oto kilka nazwisk Rosjan, gospodarujących na Litwie, jak na swoim folwarku, a należących do t. zw. litewskiej rady ministrów: Sokołow, zastępca przewodniczącego „Rady,” Szkodin, spec od przemysłu, Zasyppin — przemysł rybny, Swiszczow — gospodarka komunalna, Jefimow — bezpieczeństwo, Lubimcew — przemysł budowlany. Rosjanie zajmują jednak nie tylko wyższe stanowiska, pełno ich jest również na stanowiskach niższych. Często dla niepoznaki przybierają nazwiska litewskie, choć po litewsku nie mówią i do Litwy przybyli z głębi Rosji.

Dla szarego obywatela jednak wszystko się zaczyna i kończy na zwykłym milicjancie, przeważnie miejscowym, „wytresowanym,” lub przywiezionym, albo też na sekretarzu komitetu, którym zwykle jest „posłuszny” Litwin.

A w rzeczywistości o wszystkim decyduje N.K.W.D. i N.K.G.B.

Bolszewicy nie zaprzestali wywożenia ludności z Litwy na wschód; unikają wprawdzie organizowania takich masowych „przedstawień,” jakie urządzali w czerwcu 1941, ale wysiedlają skrycie i nie jednocześnie w całej Litwie. Stosowane są także inne „legalne” sposoby wysiedlania: są to „grupowania” na „dobrowolne” roboty w przemyśle

rosyjskim i t.p. Co najmniej 200-300 tysięcy Litwinów jest już „ulokowanych” za Uralem, lub w dalekiej Syberii.

Do Polski wyjechali tylko ci, którzy udowodnili swoją polskość. Wilnianie, wyjeżdżając na zachód, powierzali opiekę nad swym dobytkiem sąsiadom, mówiąc: „my tu jeszcze wrócimy.”

Żydów na Litwie prawie zupełnie dziś nie ma.

Sprowadzone jeszcze przez Niemców rodziny rosyjskie zostały dość szybko repatriowane. Teraz zaczynają powracać. Skarżą się, że w Rosji panuje niesłychana nędza i głód.

Chłopom pozostawili bolszewicy po 30 ha, wyjątkowo po 50 ha. Właściciele sami muszą grunt obrobić i zapłacić podatki. Podatki są niepomiernie wysokie. Chłopi ciągle pociągani są do odpowiedzialności za nieplacenie podatków, niedostarczenie danin przymusowych, powolność w naprawie dróg i t.p. Nakładane są surowe kary. Oto przykład, zaczerpnięty z komunistycznej „Prawdy,” wydawanej w Kownie w języku litewskim:

„Przed sądem staje kulak, Vincas Padimauskas, ze wsi Gudeliszke w powiecie Krosnos. Widząc, że sąd nie ma litości dla kulaków i szkodników, błaga ze łzami w oczach o odroczenie sprawy, gdyż pragnie udowodnić swoją niewinność. Zaczyna się przewód. W całej pełni ukazuje się ogromnie szkodliwa działalność tego kulaka, właściciela 27 ha: Za rok 1943 jest on winien państwu 2.210 kg ziarna, 1630 kg kartofli oraz 2.600 rubli w gotówce. W r. 1945 nie zdał państwu 965 kg ziarna i nie spłacił 4.883 rubli. Sąd skazał tego kulaka na 2 lata pozbawienia wolności, konfiskatę całego majątku i wysiedlenie z sowieckiej Litwy po odbyciu kary.”

Jak wynika z oświadczenia ministra skarbu sowieckiej Litwy okupacja sowiecka ograbiła Litwę w r. 1946 na blisko 2 miliardy rubli. Wysysanie resztek sił z kraju odbywa się w tempie zawrotnym, lecz odbudowa pozostaje wciąż w sferze projektów różnych komisji planowania.

Kowno mało ucierpiało podczas działań wojennych z wyjątkiem okolicy dworca. Miasto jest zamieszkałe przez Litwinów i coraz liczniejszych rosyjskich żołnierzy, oficerów i kołchoźników. Po zapadnięciu zmroku niebezpiecznie jest chodzić po mieście i żaden Litwin tego nie robi. Rabunki — aż do zupełnego rozebrania włącznie — dokonywane są głównie przez żołnierzy rosyjskich.

Możliwości komunikacyjne dla Litwinów prawie nie istnieją. Nawet jadący z gminy do gminy są po drodze zatrzymywani i poddawani śledztwu. Z przejazdu koleją korzystać można jedynie na podstawie specjalnych zezwoleń. Poczta istnieje. Listy, po skontrolo-

waniu, idą około 3 tygodni. Ze Stanów Zjednoczonych list idzie półtora miesiąca, z Afryki lub Palestyny — 5 miesięcy, z Francji listy nie przychodzą.

Życie staje się z dniem każdym coraz bardziej nieznośne i niepewne. Zamożniejsi gospodarze, właściciele nieruchomości, inteligencja, działacze patriotyczni topnieją, jak śnieg wiosenny, a młodzież — partyzanci — pada w utarczkach z okupantami coraz liczniej.

Więzienia są przepełnione, ludność żyje w ciągłej niepewności, w ciągłym strachu.

[W nast. numerze: „Łotwa i Estonia”]

LIST Z KRAJU

Wydawany w Londynie Biuletyn Stronnictwa Narodowego przynosi list z Kraju z apelem do emigracji:

„ . . . Dziś obowiązkiem waszym jest stworzyć jedną, nierozzerwalną całość. Winnicie być dla państw zachodnich namacalnym dowodem, że Polska wolności nie odzyskała. Zdobyć się na wielki i może odległy co do realizacji program i konsekwentnie go realizować, bo sytuacja z nieuchronną konsekwencją zmierzać będzie do konfliktu. . . . Obowiązkiem waszym jest nastawić i przygotować opinię Zachodu na ten wielki moment, narzucić im wielki plan, dotyczący nie tylko Polski, ale i Europy, a może i świata . . . 200-300 tysięcy Polaków-emigrantów to ogromna siła. Taka ilość ludzi dobrze zorganizowanych może dokonać bardzo wiele. Dziś nie wystarczy wam pracować, ale trzeba walczyć słowem czy piórem, prasą i radiem i wszystkimi dostępnymi środkami. . . .”

* * *

243.00 UCHODŹCÓW WRZEŚNIOWYCH znajduje się według warszawskich obliczeń po za granicami kraju /„ Robotnik.”/

GWIZDANIE I KAPUSTA

Zabawną rozmowę z repatriantami przytacza wychodząca w kraju „Gazeta Ludowa.”

Grupa żołnierzy świeżo przybyłych z Anglii. Twarze czerstwe, miny buńczuczne. Opowiadają o szczęściu do Angielek. Czym to należy tłumaczyć?

— „A no delikatnością Polaka wobec płci. Bo Anglik tak akuratnie nie uważa na pleć i bywa, że na dancingu kiwnie palcem na tancerkę, to znaczy do tańca ją zaprasza, a nawet gwizdnie, żeby zrozumiała, o co chodzi. Polak zaś trzyma się formy. Podeszedł, stuknął obcasami, uklonił się, cmoknął misę w rączkę i już ją sobie zjednął.”

Za to „, z wiktem u Anglików słabo. Kapustę odcedzi Angielka ze trzy razy, a potem nieprzyprawioną rzuci na talerz i jedz. Jak tak można?

I jeszcze jedno. Za bardzo uważają na prawo. Tyle a tyle wolno konsumować i tej miary Anglik się trzyma, regularnie nie domyślając się, że na wszystko jest sposób.”

OTO JEST PYTANIE

1. Wybierz spośród podanych dat właściwą datę powstania instytucji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża : 1912, 1905, 1898, 1863?
2. Skąd pochodzi nazwa wysp : Wyspy Dodekanezu?
3. Jak Amerykanin żartobliwie nazywa Anglika?
4. Na jakie dolegliwości fizyczne cierpieli słynni wodzowie :
 - a) Admirał Nelson ; b) Napoleon Bonaparte ; c) Wellington ;
 - d) Wilhelm II niemiecki ?
5. Na jaką organiczną dolegliwość fizyczną cierpi Stalin?
6. Podaj wysokość słynnej kolumny Nelsona na Trafalgar Square w Londynie i z podanych cyfr wybierz przypuszczalną, odpowiadającą faktycznym kosztom budowy tej kolumny : £ 25.000, £ 50.000 czy £ 100.000?

[Odpowiedzi na stronie przedostatniej]

ANGLICY O SOBIE

Olbrzymia większość panów Smith i pań Smith — typowych reprezentantów brytyjskiego społeczeństwa — nie zna najważniejszych faktów i nie ma najmniejszej inklinacji do zaznajomienia się z nimi. Wolą polegać na szych uczuciach.

To ludzie o dobrym sercu. Wierzą w wolność zupełnie tak samo, jak w to, że trzeba być dobrym dla zwierząt. . . .

Rozmawiałem w Indiach z setkami brytyjskich żołnierzy, którzy powinni byli wiedzieć o tym kraju przynajmniej tyle, co ich bracia i siostry w Anglii. Zaledwie kilku z nich wiedziało coś niecoś o historii, geografii i życiu gospodarczym Indii, a prawie nikt nie mógł wymienić jakiejś wybitniejszej osobistości indyjskiej poza jednym jedynym Ghandim.

Ignorancja ich nie miała miary i granic, a mówię to zarówno o prostych żołnierzach jak i o panach oficerach. Nie zapominajmy przy tym, że w porównaniu ze swoimi krewnymi w Anglii byli oni niemal autorytetem w sprawach Indii ! — Pięknie funkcjonuje mechanizm brytyjskiej demokracji. . . . Człowiek zaczyna wątpić, nie po raz pierwszy zresztą, czy jest wogóle jakiś sens w powszechnym głosowaniu.

W tej apatii panów i pań Smith uderza ciekawy szczegół, że nie przyjdzie im nawet do głowy zastanowić się, jaki wpływ wywrze zrzeczenie się Indii na ich życie prywatne i na ich kieszenie. Mr. Churchill oświadczył w swoim czasie, że na dziesięciu Anglików dwóch

utrzymuje się — bezpośrednio lub pośrednio, tylko dzięki temu, że Indie należą do W. Brytanii. . . .

Ale państwo Smith nie interesują się tymi sprawami. Jaka to miła ta apatia i ignorancja. . . . *[Beverley Nichols : „Verdict on India”]*

* * *

Słynna „angielska flegma” nie jest wcale wrodzoną cechą Anglików. Jest to rozmyślnie przyjęta poza, wytwór mody, wprowadzonej za czasów Chesterfielda przez grupkę arystokracji, a później kopiowanej przez coraz szersze koła.

Zimna jak marmur, nieruchoma jak maska twarz Anglika, w której nie odzwierciedla się ani radość ani smutek — i sztywny kark, którego nie zegnije żadna troska, to akcesoria roli, granej z całą świadomością.

Anglik jest w rzeczywistości niezmiernie uczuciowy z natury. By się o tym przekonać, wystarczy pójść na wyścigi, na mecz futbolowy, czy zawody cricketowe, albo też przysłuchiwać się w Izbie Gmin decydującej dyskusji nad ważną ustawą.

Anglik chce uchodzić za człowieka twardego jak stal i olimpijsko spokojnego. W rzeczywistości nie jest on ani tak twardy ani taki spokojny, choć robi co może, by tak wyglądać. Anglik nie jest oziębły, on tylko *chce* być oziębły. Często, gdy wygląda na nieczulego jak głaz, wyteżę wszystkie siły, by nie okazać wzruszenia.

Dawniej gdy Anglik spotkał przyjaciela, brał go w ramiona i ścisnął serdecznie. Gdy kogoś nienawidził, nie dusił w sobie tej nienawiści, lecz szczerze ją okazywał wrogowi. Gdy był szczęśliwy, śpiewał i śmiał się. Gdy był smutny — płakał.

I lepiej mu się z tym żyło. . . . *[Thomas Buthe : „English Inns”]*

* * *

Człowiekowi nie łatwo uświadomić sobie, że nikt go nie lubi, że jest nawet zniechęcony. Próżność — to mocna tarcza. Wielu nigdy nie dochodzi do tego stopnia świadomości i aż do śmierci gra główne role w tragikomedii życia.

To samo odnosi się do całych społeczeństw i narodów.

Zdumienie ogarnia Brytyjczyka, gdy nagle jasno zobaczy, jak wiele nienawiści ku W. Brytanii nagromadziło się wśród narodów świata. W żaden sposób nie może tego zrozumieć.

Oczywiście, że w wielu wypadkach nienawiść ta jest nieuzasadniona. Ale przykre wydarzenia w przeszłości i stare krzywdy, wymieszane w politycznym kotle z propagandą, podejrzeniami i zazdrością, dają wywar gorzki i trujący. *[„Observer”]*

WSPOMNIENIA ZE STALINOGORSKA

Drukujemy fragment pamiętnika żołnierza Armii Krajowej, wywiezionego z Rzeszowa do Rosji Sowieckiej dn. 11 stycznia 1945 r. Autor zaopatruje swój bezpretensjonalny pamiętnik krótkim wstępem:

W podanych poniżej wspomnieniach z Rosji mam zamiar przedstawić pokrótce tragiczny los dziesiątków tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, aresztowanych w latach 1944-45 przez organa Czerwonej Armii w czasie jej zwycięskiego pochodu na Zachód, a następnie internowanych w głębi Rosji. Część ich wróciła już obecnie do kraju, trochę zmarło w niewoli. Większość przebywa jednak nadal w Rosji. Ci, co wracają, nie będą już nigdy tym, czym byli.

Deportowani do Rosji Akowcy pochodzili głównie z dużych oddziałów partyzanckich, które operowały na Wschodnich Kresach /m. in. ze znanej 27-mej Wołyńskiej Dywizji AK/, z okręgów Lwów i Wilno oraz z tych terenów Polski centralnej, które — będąc położone po prawym brzegu Wisły i Wisłoki — zajęte zostały przez bolszewików jeszcze przed rozpoczęciem zimowej ofensywy /styczeń 1945 r./.. Co prawda zdarzały się jeszcze później deportacje ze środkowej i zachodniej Polski, nie miały już one jednak charakteru masowego.

Podczas gdy na kresach Rosjanie robzajali i internowali przede wszystkim oddziały partyzanckie, w centrum kraju zwrócili głównie uwagę na sieć konspiracyjną AK, a aresztowania, przeprowadzone na podstawie materiałów zebranych drogą paromiesięcznego rozpracowywania organizacji, uderzały równocześnie w dowództwa wszystkich szczebli. Pierwsze wyspy pociągnęły za sobą następne. Fala aresztowań obejmowała coraz szersze kręgi. Ludzie — wydawałoby się — o niezłomnych charakterach, załamywali się już po paru godzinach śledztwa, zdając sobie powoli sprawę z beznadziejności położenia. Próby odbicia więźniów, udane lub nieudane, przyczyniały się do zaostrzenia sytuacji i przyśpieszenia tempa deportacji. Coraz częściej lała się bratnia krew.

W STALINOGORSKU

... Wylądowanie nastąpiło około godz. 1. w południe. Po dwutygodniowym pobycie w ciemnościach oślepieni zostaliśmy przeraźliwą bielą śniegu, a podmuch mroźnego powietrza zatrzymał na chwilę dech w piersiach. Dał potężny wiatr, niosąc kurzawę mroźnego śniegu, siekącego niemilosiernie po odwykłych od wiatru, wydelfakowanych twarzach, powodując ból nie do opisania. Skaczący z wagonu padali w głęboki śnieg, z którego jednak szybko podniosły ich groźby konwojentów, którzy każąc się nam trzymać piątkami pod rękę, formowali kolumnę. Żołnierze konwoju, dźwigając RKM-y i „pepesze,” otoczyli nas szerokim wieńcem. Po przeliczeniu ruszyliśmy na przelaj przez zaśnieżone pola. Mimo gróźb i nawoływań konwojentów kolumna rozciągała się na coraz dłuższej przestrzeni. Osłabieni głodem, oślepieni kurzawą, jakby porażeni potężnym, bo blisko 40-stopniowym mrozem, ludzie padali co chwila w śnieg, stawali na nogi podtrzymywani ramionami kolegów, by za chwilę wywrócić się znowu.

Uszy, nosy, policzki odmrażały się w przeciągu paru minut: nie sposób je było rozcierać, gdy ręce tkwiły pod pachami kolegów.

Droga ta była bezwzględnie największą męczarnią, jaką przeszedłem w swym życiu. Gdy po przebyciu około 3 km ujrzelśmy przed sobą w oddali druty kolczaste i „bociany,” widok ich przyniósł mi ulgę nie do opisania.

Gdy staliśmy przed bramą „łagru,” minęły nas idące dotychczas na końcu kolumny kobiety-więźniarki. Było ich około 40-tu, dawnych łączniczek i sanitariuszek AK, z równą dzielnością znoszących naszą niedolę, jak kiedyś dzieliły wspólne niebezpieczeństwa i trudy pracy konspiracyjnej i walk partyzanckich. Przechodząc obok nas na czoło kolumny, wołały mimo gróźb konwojentów: „Chłopcy, trzymajcie się!” Widok tych, tak wspaniale trzymających się istot dodał nam otuchy i wiary w niesłychaną wytrzymałość natury ludzkiej.

Trochę mniej pocieszający był widok umierającego kolegi, niesionego tuż za kobietami. Ale tu już mówi się: „Trudno.”

Wkrótce znaleźliśmy się wszyscy na stołówce. Dano nam po misce zupy. Była to zaiste wspaniała chwila, gdy czulem, jak życie wstępuje we mnie z każdym lykiem gorącego płynu. Następnie wpędzono nas do ogromnego baraku, mogącego pomieścić na swych 3-piętrowych narach blisko 500 osób. Tego samego wieczora jeszcze dostaliśmy chleb, a w nocy chodziliśmy grupami do „bani” i „prozarki.” Odnalazłem znowu „Gryfa” i „Szarego,” z którymi postanowiłem trzymać się razem.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem przyszedł nasz „barakowy,” sowiecki kapitan, „zakluczony” podobnie jak i my, i miał do nas dłuższą przemowę o charakterze informacyjnym. Dowiedzieliśmy się, że znajdujemy się w przejściowym obozie Nr. 13 obozu NKWD 283 w rejonie Stalinogorska i że mamy tu pracować jako żołnierze „drugiego frontu pracy.” Nie jesteśmy tu uważani za więźniów, lecz za „towariszczów,” którzy zostali ewakuowani z terenu przyfrontowego, by tutaj mogli bezpiecznie przyczynić się swą pracą do zwycięstwa nad „faszystowską Germanią.” Komendant obozu obiecał nam poza tym, że wzamian za swoją pracę otrzymamy tu odpowiednie wyżywienie ubranie i traktowanie.

Przemowa ta w połączeniu z korzystnym wrażeniem, wywołanym ciepłą zupą, podwójną porcją chleba i ogrzewanym barakiem dodała nam ogromnie otuchy. Obecne warunki wydawały się rajem po męczarni transportu.

Oboz przejściowy Nr. 13 był jednym z największych oddziałów zgrupowania obozów 283 i mógł pomieścić przeszło 2.000 więźniów. Takich oddziałów było w zgrupowaniu przeszło trzydzieści. Chwilowo były tutaj oprócz nas dwa niedawno przywiezione transporty Polaków z białostockiego, lubelskiego i warszawskiego, mieszkające w osobnych barakach i paruset więźniów sowieckich, pracujących w pobliskiej

kopalni. Na terenie obozu znajdowała się spora kopalnia gipsu, zniszczona przez Niemców, którzy doszli do Stalínogorska w r. 1941 podczas nieudanego obejścia Tuły od poł. wschodu.

Po dwóch dniach okazało się, że nigdy nie należy wierzyć sowieckim obietnicom. Jedzenie stawało się coraz gorsze i mimo obiecanej odpoczynku już na trzeci dzień wygnano nas do robót śniegowych. W międzyczasie odbywała się rejestracja i badanie lekarskie, podczas którego dzięki bliźnie po operacji brzucha dostałem 3-cią kategorię.

Sowiecki barakowy został zastąpiony przez Polaka, niejakiego p.L. z Warszawy. Człowiek ten, o którym trudno by mi było coś konkretnego powiedzieć, w każdym razie odnosił się życzliwie do naszej paczki, dzięki czemu nie chodziłem na robotę i mogłem leżeć prawie przez cały dzień na „narach,” przychodząc powoli do sił.

Co wieczór przychodziła do naszego baraku zgraja sowieckich robotników /zwaliliśmy ich popularnie „sowietami”/ i rozpoczynał się handel. Chcieli oni głównie kupować u nas naszą garderobę i obuwie, dając za nie swoje rzeczy faszowane i dopłacając różnicę w rublach, za które można było kupić chleb, lub tytoń. Wykorzystywali oni oczywiście naszą niezajomość wysokiej wartości garderoby cywilnej na rynku sowieckim.

Dziewiątego dnia mojego pobytu na 13-tce przyszedł do naszego baraku funkcjonariusz obozowy z gotową listą nazwisk, między którymi znalazło się także moje, „Rysia” i „Gryfa.” Mieliśmy odejść do oddziału oddalonego o 6 km.

Partia, skierowana do obozu Nr. 16, liczyła około 300 więźniów. Prowadził nas słaby konwój wojsk wewn. NKWD, którego żołnierze odnosili się do nas na pozór dość życzliwie. Jak się później dowiedziałem, byli oni rekrutowani głównie z byłych „łagierników.” Po 3-kilometrowym marszu mineliśmy „jużnyj Stalínogorsk,” będący chyba rezultatem jednej z piatilettek. Dziwnie nienaturalnie wygląda takie miasto, wybudowane w przeciągu bardzo krótkiego czasu, można powiedzieć — na rozkaz, nie posiadające ani przedmieść, ani przysiółków. Rzędy ogromnych bloków mieszkalnych, gmachów publicznych, teatrów i t.p., urozmaicone szeregiem pomników i łuków triumfalnych. Wszystko wielkie i tandetne, widocznie nowe, ale już brudne i odrapane. Oko mimo woli szuka przejścia między śnieżną pustynią i nowoczesnym miastem. Zupełny brak przedmieść dawał nam wrażenie sztuczności i nienaturalności, przypominając raczej kiepskie dekoracje, niż prawdziwe miasto. Było to coś, jak szynki i kielbasy z malowanego drzewa za szybami „konsumów.”

Obóz Nr. 16 leżał na wzniesieniu w sąsiedztwie licznych „szacht,” porozrzucanych po okolicznych wzgórzach. Było już ciemno, gdy wpuszczono nas do środka i rozmieszczono po zimnych, od dawna nieopalanym barakach. Tego wieczoru znowu byliśmy głodni.

[Dokończenie w nast. numerze]

WIADOMOŚCI Z NIEMIEC

„Informacja Prasowa” przynosi szereg interesujących wiadomości z terenu Niemiec:

Siedem milionów mieszkań brak dziś w Niemczech. Akcja budowlana, zakrojona na szerszą skalę, nie rozpocznie się przed rokiem 1950.

143 *podziemne fabryki* istniały w Niemczech z końcem wojny. Wytwarzano w nich połowę niemieckich silników lotniczych i całą broń raketową. Fabryki te budowano tak znakomicie, że raport lotnictwa Stanów Zjednoczonych zaleca ich przestudiowanie przed opracowaniem planów zabezpieczenia przemysłu Stanów Zj. na wypadek wojny.

Wolał iść do więzienia. W Monachium odpowiada pewien Niemiec za sfalszowanie arkusza denazyfikacyjnego. W arkuszu tym podał on, że był Obergruppenführerem w SS oraz obwinił się o szereg przestępstw. Na tej podstawie umieszczono go w obozie internowanych w Neuengamme.

Po jakimś czasie wyszło na jaw, że całe to samooskarzenie jest fałszywe. Ów Niemiec tłumaczy, że postąpił tak w tym celu, by dostać się do obozu i znaleźć nieco spokoju po 25-letnim pożyciu z żoną, z którą już dłużej nie mógł wytrzymać. [Neues Tagblatt/.

Gdy urzędnicy tyją. Na posiedzeniu senatu w Lubece długo /i bez powzięcia uchwały/ dyskutowano nad wnioskiem, by urzędników, powołanych do walki z czarnym rynkiem, zwalniać ze służby, jeśli po pewnym czasie wykażą przyrost wagi.

Prokurator i cukierki. W Berlinie odbyła się rozprawa przeciw siedmiu młodocianym Niemcom, oskarżonym o kradzież 26 kartonów papierosów z poczty amerykańskiej. Wszyscy skazani zostali na dwa lata więzienia dla małoletnich. W związku z tą rozprawą pisze berliński „Telegraf” /76/: „Jakim duchem owiany był wyrok — świadczy pudełko cukierków, które prokurator amerykański Tappan darował młodzieńcom w dowód zaufania, że przez dobre zachowanie się spowodują skrócenie kary.”

Za dużo młodych Niemek. Na stu Niemców w wieku 20-30 lat przypada 168 kobiet w tym samym wieku.

1.800 Niemek ze strefy amerykańskiej czeka na wizy do Stanów Zjednoczonych jako narzeczone żołnierzy amerykańskich.

Za uderzenie w twarz 75-letniej Niemki skazany został żołnierz amerykański na sześć miesięcy więzienia i grzywnę.

Do połowy maja wpłynęło 3.633 podań żołnierzy brytyjskich, pragnących poślubić Niemki.

Tajne śluby jeńców niemieckich z Angielkami w Anglii podlegają karze, ale są ważne. Angielki tracą obywatelstwo brytyjskie i po zwolnieniu mężów muszą jechać z nimi do Niemiec.

Zakazane tytuły. Na mocy zarządzenia władz okupacyjnych w Niemczech zakazane zostały tytuły „generalny kapelmistrz” i „generalny intendent” jako „prawie militarystyczne.”

Egzekucje ze stoperem. Z dokumentów znalezionych w niemieckim ministerstwie sprawiedliwości wynika, że w latach 1943-1944 wykonano w Niemczech 10.071 egzekucji przez ścięcie toporem. Egzekucja taka trwała od 8 do 20 sekund. Czas zawsze mierzono stoperem i notowano w aktach.

Niemieccy uczeni za granicą. W przemyśle sowieckim, głównie wojennym, pracuje 10-20 tysięcy niemieckich uczonych i techników. W Stanach Zjednoczonych pracuje ich około 350.

Wódka podstawą budżetu w strefie sowieckiej. Według „News Chronicle” chłop niemiecki dostaje za 1 tonę ziemniaków 76 mk., w handlu detalicznym kosztuje tona ziemniaków 156 mk., a w Berlinie na czarnym rynku 8.000 mk. Z 10 ton ziemniaków można wyprodukować 1 hektolitr 96% spirytusu, albo 400 butelek 30% wódki po 42 mk w handlu detalicznym. Od tych 400 butelek płaci producent 11.600 mk podatku, sprzedawca 1.200 mk, konsument 7.200 mk. W rezultacie budżet strefy sowieckiej, wynoszący 9 miliardów marek, pokrywają w połowie dochody ze spirytusu. Przed wojną za duży kieliszek wódki płacił robotnik niemiecki 10 minutami pracy, dziś — 4 dniami.

Słynne zakłady Zeissa w Jenie pozbawione zostały 90% maszyn. Zę ścian pozrywano przewody i kontakty, wywieziono na wschód najlepszych specjalistów. Fabryka próbuje uruchomić bodaj produkcję szkła do okularów.

1300 km torów kolejowych w strefie sowieckiej rozebrano i wywieziono do Rosji.

315.000 nowych wypadków chorób wenerycznych zgłoszono w r. 1946 w trzech strefach zachodnich Rzeszy. Z tego przypada na strefę amerykańską /16 milionów ludności/ 152.000, na strefę brytyjską /22 miliony/ 135.000.

Stara miłość nie rdzewieje. „Telegraf” podaje z Frankfurtu n/M taki charakterystyczny epizod: Mała wieś Neesbach przeżyła przed kilku dniami miłą niespodziankę, gdy przybył tam nagle z wizytą b. hitlerowski Ortsgruppenleiter Viehman. Skazany swego czasu na 3 lata pobytu w obozie pracy Wetzlar, został na słowo honoru wypuszczony na kilka dni pod warunkiem, że postara się o kartofle, których zabrakło w kuchni obozu. Chłopi w Neesbach ujrawszy b. Leitera, na wyścigi biegli z kartoflami. Po solidnym poczęstunku /z wódką i słoniną/ wieś wysłała do obozu ciężki samochód ciężarowy naładowany ziemniakami.

Psu sprawia zadowolenie myśl, że komety mają również ogony.

* * *

Powrócić do dzieciństwa można tylko dzieciinniejąc.

* * *

Szczyt optymizmu: wiara dyrektora biura, żeniącego się ze swoją maszynistką, że będzie jej nadal dyktował.

* * *

Kot zapewniał myszy, że jest jaroszem.

Oscar Wilde powiedział :

„Najwłaściwszą podstawą zawarcia małżeństwa jest obopólne nieporozumienie.”

„Nigdy nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić pojutrze.”

TURNIEJ KSIĄŻEK

Kontynuując cykl fragmentów z najciekawszych książek, podajemy wyjątek z doskonałej książki George'a Orwell'a, która w przekładzie Teresy Jeleńskiej ukazała się nakładem Światopól p.t. „Folwark Zwierzęcy” :

Po rewolucji na Dworskim Folwarku i wygnaniu prawowitego właściciela, człowieka, świnie zorganizowały nowe rządy, rozpoczynając równocześnie pomiędzy sobą walkę o władzę. Z walki tej wyszedł zwycięsko knur, towarzysz Napoleon, dyktator Zwierzęcego Folwarku.

. . . „Napoleon ukazywał się publicznie nie częściej niż raz na dwa tygodnie, i wówczas pojawiał się nie tylko w eskorcie swoich psów, lecz i czarnego kogutka, który kroczył przed nim w roli trębacza, pięjąc donośne kukuryku przed każdym jego odezwaniami. Mówiono, że nawet w domu Napoleon zamieszkał w pokojach odosobnionych. Obsługiwany przez dwa psy jadał tam sam, nie inaczej jak na serwisie obiadowym z Królewskiego Derby. . . . Ogłoszono też, że urodziny Napoleona czczone będą wystrzałem z fuzji, tak samo jak rocznica Powstania i Bitwy pod Oborą.

Obecnie, mówiąc o Napoleonie, nie nazywano go już po imieniu, jak bywało dotąd. W stosunku do jego osoby przybrano ton oficjalny, mówiąc o nim nie inaczej, jak : „ nasz Wódz, Towarzysz Napoleon,” zaś świnie lubowały się w wynajdywaniu dla niego takich tytułów, jak : „ Ojciec Wszystkich Zwierząt,” „ Groza Ludzkości,” „ Dobrodziej Owczarni,” „ Przyjaciel Kacząt ” i t.p. W czasie swych licznych przemówień Krzykała ronił łzy, które spływały mu po policzkach, kiedy podkreślał mądrość Napoleona, dobroć serca oraz głęboką miłość, którą miał do wszystkich zwierząt, trwających dalej w nieświadomości i ujarzmieniu na innych folwarkach.

Weszło w zwyczaj przypisywać Napoleonowi każdy dodatni wyczyn i każdy pomyślny przypadek. Można było często usłyszeć, jak jedna z kur chwaliła się drugiej : „ Pod przewodnictwem naszego Wodza, Towarzysza Napoleona, zniosłam pięć jaj w ciągu sześciu dni,” lub też dwie krowy, pijące łąpczywie wodę na brzegu sadzawki, wołały : „ Dzięki kierownictwu naszego Wodza, Towarzysza Napoleona, jaki świetny smak ma ta woda ! ” Ogólny nastrój, który panował na folwarku, został znakomicie uchwycony w poemacie, zatytułowanym : „ Towarzysz Napoleon,” skomponowanym przez Minimusa. Słowa poematu brzmiały :

„Ojczulku zwierzęcej rodziny !
Wielbią Ciebie Twe córki i syny.
O Panie kubał z pomyjami ! Jakże nieskończenie płonie
Miłością serce me do Ciebie,
Gdy nas strzeżesz w każdej potrzebie,
O słoneczko nasze na niebie,
Towarzyszu Napoleonie !

To, co kochają Twe stworzenia :
Dużo, bardzo dużo jedzenia.
Czysta słoma w przegródzie, kartofle ukryte w zagonie,
Wszystko, wszystko darem jest Twoim :
Dlatego się w nocy nie boim,
Bo duch Twój jest tam, gdzie my stoim,
Towarzyszu Napoleonie !

Gdybym miał małeńkie prosiątko,
Zanim by nabrało rozsądku
Póki grzeje się przy wielkim matczynym łonie,
Już z miejsca by się go uczyło,
Jak dobrze Ci służyć i miło.
Pierwszym jego piskiem by było :
Towarzyszu Napoleonie !”

FRAGMENT SCENARIUSZA

— nowego filmu sowieckiego “Bitwa o Stalingrad ” —

Jedną ze scen filmu przedstawia rozmowę na Kremlu w przeddzień rozpoczęcia ofensywy radzieckiej pod Stalingradem.
W rozmowie biorą udział: *Stalin, Molotow, Churchill i Harriman.*

CHURCHILL : — I w ten sposób dochodzimy do rozwiązania. Ciężko jest mi to powiedzieć, ale. . . .

STALIN : — Panie premierze, każdy z nas ma bardzo dobre nerwy.

CHURCHILL : — Inwazja w Europie jest niemożliwa. Anglia nie może obecnie ryzykować operacji, która może dać niespodziewane wyniki.

HARRIMAN : — Daliśmy uroczystą obietnicę stworzenia drugiego frontu w 1943 roku.

STALIN : — A gdzie jest gwarancja tego, że te uroczyste obietnice nie będą takie same jak poprzednio?

/W tym momencie Churchill zapala drugie cygaro/

Stalin i Molotow oświadczają, że sztab generalny ZSRR zamierza przedsięwziąć kontrofensywę pod Stalingradem. Churchill wyraża swoje wątpliwości co do potęgi wojskowej ZSRR i mówi:

„Będziemy bardzo radzi, jeżeli wam się uda.”

STALIN : /po wyjściu Churchilla i Harrimana, zwracając się do Molotowa/
— Wszystko jest zrozumiałe — kampania w Afryce, we Włoszech. Po prostu

pragną być pierwsi na Bałkanach. Chcą abyśmy przelali więcej krwi, aby potem mogli dyktować warunki. Myślą, że stracimy Stalingrad. Ale, jeżeli chodzi o to, to się mylą.

Następna scena pokazuje prezydenta Roosevelta w swym gabinecie, przeglądającego ostatnie wiadomości i rozmawiającego z dziennikarzem amerykańskim.

ROOSEVELT : — W jaki sposób możemy pomóc obecnie Związkowi Radzieckiemu?

DZIENNIKARZ : — Rozpoczynając inwazję w zachodniej Europie.

ROOSEVELT : — Ha! Przecież wie pan, że to nie zależy ode mnie.

DZIENNIKARZ : — Churchill myśli o tanim zwycięstwie.

ROOSEVELT : — Tanie zwycięstwo i zyskowny pokój — oto, co mu pasuje.
|„Głos Ludu” — Warszawa Nr. 127. |

PALIĆ CZY NIE PALIĆ?

Ankieta Gallupa, przeprowadzona po podwyżce cen tytoniu w W. Brytanii, dała następujące wyniki :

11% mężczyzn i 17% kobiet zapowiedziało, że palić będzie bez zmiany, 68% mężczyzn i 53% kobiet, że zredukuje palenie, a 21% mężczyzn i 30% kobiet oświadczyło, że przestanie palić.

Co do tej ostatniej grupy Gallup przypomina, że przy podobnej ankiecie, przeprowadzonej w r. 1940, jeden z tych, którzy zamierzali przestać palić, dodał :
„ Ale ja już przestawałem palić pięć razy. . . . ”

* * *

BY DAĆ DOBRY PRZYKŁAD, członkowie rządu brytyjskiego postanowili nie palić podczas posiedzeń gabinetu. Minister Dalton twierdzi, że dzięki temu pracuje się obecnie znacznie szybciej, niż dawniej.

KOMU PRZYPADNIE POKOJOWA NAGRODA NOBLA

Wśród kandydatów do nagrody pokojowej Nobla na r. 1947 figurują — jak komunikuje Instytut im. Nobla — Papież Pius XII, prezydent Czechosłowacji Edward Benesz i b. dyrektor generalny UNRRA Herbert Lehman.

Poza tym wymieniane są następujące nazwiska : Sir John Boyd Orr, przewodniczący organizacji spraw rolnictwa i wyżywienia ONZ, b. przewodniczący parlamentu norweskiego Karol Hambro, Mahatma Ghandi, teolog szwedzki Natanał Besjow, profesor Georges Ecello, gen. von Schoneich przywódca niemieckiego ruchu pacyfistycznego, Johann Uhde i członek sekretariatu UNESCO Sir Alfred Zimmern.

Wpłynęła także propozycja podzielenia nagrody pomiędzy wdową po prezydencie Rooseveltcie a panią Kołontaj.

* * *

LAUREACI NAGRODY STALINA. Po 200.000 rubli otrzymało w tym roku jako nagrodę Stalina 436 osób, m. in. Wyszyński za książkę z dziedziny prawa, Jakowlew za konstrukcję samolotu myśliwskiego i Simonow za sztukę „ Sprawa rosyjska. ”

ENCEFALOGRAF

Po śmierci wielkiego pisarza francuskiego, Anatola France'a, przeprowadzono sekcję jego mózgu zgodnie z ostatnią wolą zmarłego. W skupieniu przysłuchiwała się grupa zainteresowanych wynikom tych badań, przeprowadzonych przez jednego z uznanych specjalistów w dziedzinie patologii.

Okazało się, że mózg Anatola France'a ważył o 200 gramów więcej, aniżeli przeciętny mózg ludzki.

Patolog dopatrywał się genialności France'a w zwiększonej ilości zwojów mózgowych i grubych fałdach kory. One bowiem — podobno — decydują o rozwoju inteligencji i genialności człowieka.

Przypadek sprawił, że tego samego dnia, w tej samej klinice zbadano mózg zmarłego pacjenta, który od 15 lat cierpiał na nieuleczalny kretynizm. Okazało się, że mózg jego ważył tyle, co mózg France'a i że miał znacznie więcej zwojów. . . . W kołach naukowych powstała konsternacja.

Oto jeden z wielu przykładów, jak wielkie trudności mają do przezwyciężenia psychiatrzy i neurologowie przy badaniu budowy i funkcjonowania tak skomplikowanego aparatu, jakim jest mózg ludzki.

Psychiatria i psychofizjologia stanowią gałęzie medycyny, które z racji swej młodości czynią najwolniejsze postępy. Dopiero z początkiem obecnego stulecia ogłosił psychiatra Berger swoją teorię o czynnościach mózgu, opartą na hipotezie, że komórki mózgowe wytwarzają pewnego rodzaju energię elektryczną. Już dawniej stwierdzono, że wszelkie tkanki czułe, jak mózg, nerwy i mięśnie zdolne są do wytwarzania słabych prądów elektrycznych, o ile zostaną odpowiednio pobudzone.

Opierając się na swej hipotezie, Berger skonstruował specjalny aparat do badania czynności mózgu. Podstawę jego stanowią elektrody i kable, które przewodzą nawet najsłabsze prądy. Aparat, umieszczony na głowie, przenosi odchylenia wytwarzanych prądów na papier, a suma wykreślonych krzywych obrazuje czynności mózgu. Aparat ten nazwano encefalografem.

Psychiatrzy pokładają w encefalografie wielkie nadzieje, uważając go za środek bardzo pomocny przy badaniu stanów neurastenii, schizofrenii, obłąkania maniakalnego i t.p.

Tygodnik londyński „The Leader” w ten sposób opisuje funkcjonowanie encefalografu :

Pacjent siedzi na wygodnym krześle, podobnym do fotela denty-
stycznego. Podczas funkcjonowania aparatu pacjent nie odczuwa

žadnej przykrej reakcji. Ma na głowie aparat w postaci korony metalowej, połączonej licznymi drucikami z ołówkiem. Suma danych, wykreślonych przez aparat, jest kluczem do badania funkcji mózgu i ewentualnego rozpoznania stanów chorobowych.

W ostatnich latach doszli psychiatrzy do ciekawych wyników: stwierdzili mianowicie, że epileptycy w porównaniu z ludźmi zdrowymi mają zwiększony rytm fal mózgowych. Po wstrzyknięciu insuliny do krwi normalnego człowieka zauważono, że rytm jego mózgu nie różnił się niczym od rytmu mózgu epileptyka. Ponieważ insulina usuwa cukier z organizmu, zaczęto stosować dawki cukru przy leczeniu epileptyków i osiągnięto dodatnie wyniki.

Encefalografia jest jeszcze nauką młodą, ale ma już swoich entuzjastów, którzy spodziewają się, że psychiatrzy potrafią należycie interpretować materiał dostarczony przez encefalograf, dzięki czemu można będzie leczyć choroby umysłowe bardziej skutecznie, niż dotychczas.

PRZEZ DZIURKĘ W ŻELAZNEJ KURTYNIE

Jakich studentów chce mieć P.P.R.? Warszawski „Głos Ludu” twierdzi, że w „walce o nowego człowieka” teren akademicki jest najtrudniejszy: „Nie łatwo jest w ciągu krótkiego okresu zburzyć bez reszty budowaną latami przez reakcję świadomość dzisiejszych studentów. Nie łatwo jest tym studentom wyzbyć się ciężkiego, choć zbytecznego bagażu tradycji. . . . Nie wolno nam niedoceniać sił reakcji. Walka z niedobitkami faszyzmu, relegowanie ich z wyższych uczelni. . . . oto jeden z naczelnych naszych postulatów. . . . Wstępujemy w nowy okres działalności, w okres ofensywy ideologicznej. . . . Nasza ideologia to marksizm, który nie jest już dziś wyłącznie ideologią proletariatu, lecz stał się ideologią narodową, wyrażającą interesy i dążenia olbrzymiej większości narodu. . . . Chcemy wychować nowego studenta świadomego swych obowiązków, zawodowca, naukowca i obywatela.”

Szkola prokuratorów. „Życie Warszawy” przynosi wywiad z dyrektorem „Szkoly Prawniczej Min. Sprawiedliwości” w Łodzi, w której szkołą się przyszli prokuratorzy. Dyr. Egierszdorf oświadczył, że celem tej szkoły jest zasilenie kadr prokuratorских „świeżym zastrzykiem krwi społecznej.” Dnia 20 lutego r. b. zaczął się tam trzeci kurs prokuratorów, na który uczęszcza 90 kandydatów. Przeważająca ich większość wywodzi się z klasy chłopskiej i robotniczej /wykształcenie poniżej małej matury/. Obok nich są też urzędnicy a nawet kilku studentów. Prymusem pierwszego kursu został chłop małorolny, samouk z ukończoną szkołą powszechną. Kandydatów kierują na te kursy partie i związki zawodowe. Dyrekcja szkoły kładzie duży nacisk na wyrobienie społeczne i życiowe. „Kto wie — zaznacza dyr. Egierszdorf — czy wśród tych chłopów, robotników, urzędników sądowych i samorządowych nie kryje się przyszły Cyprian, uzbrojony w ogrom wiedzy i żelazną logikę, lub bezlitosny i nieomylny prokurator Siewierski?”

Szkola bezbożnictwa. Związek Walki Młodych, który niedawno odbył zjazd w Warszawie, nie darmo cieszy się specjalną protekcją P.P.R. Ostatnio upodabnia się coraz bardziej do słynnego „komsomolu,” którego zadaniem było deprawowanie młodzieży, aby w niej przelamać dotychczasowe podstawy moralne i ideowe :

W Warszawie jedno z kół Związku Walki Młodych urządziło w środę popielcową 1947 r. bal maskowy, na którym chłopcy wystąpili w habitach zakonnych i w sutannach, a dziewczęta prawie nago. Wodzirem miał w rękę krzyż, którym błogosławił rozbawione pary. Wśród chłopców przeważali Żydzi, jednak dziewczęta, z wyjątkiem jednej, rekrutowały się z Polek. Organizatorzy tej imprezy wychowani byli w Moskwie, jako „aktywiści.”

W innym kole ZWM w Warszawie umieszczono w czasie tegorocznego karnawału figurkę Matki Boskiej, ubranej w suknię balową z godłem ZWM i czerwonym sztandarem w ręce.

W Katowicach na zebraniu ZWM w dniu 7 marca odbyła się specjalna dyskusja dla dziewcząt na tematy religijne, w której pouczano je, że Chrystus nie zmartwychwstał, że wszystkie wyznania są równie dobre, a najlepszą jest bezwyznaniowość.

Pewien członek zarządu ZWM dowodził, że ponieważ liczba kobiet w Polsce jest wyższa od liczby mężczyzn, państwo powinno tolerować istnienie haremów. /WIAD. KRAJOWE/.

Obozy Pracy Przymusowej. W Polsce istnieje obecnie 27 obozów pracy przymusowej. Początkowo kierowano do nich szabrowników, czarnogieldziarzy i inne elementy przestępcze. Ostatnio wysyła się tam wszystkich, którzy ze względów politycznych nie podobają się panującemu reżymowi.

Obsługa tych obozów znajduje się w rękę Rosjan ubranych w polskie mundury. W barakach nie ma ani łóżek, ani sienników. Za posłanie służby warstwa słomy. Koców więźniowie nie otrzymują, przykrywają się tym co noszą na sobie w ciągu dnia.

Obozy takie istnieją m. in. : w Saganie na Śląsku, w Jarosławiu, Jaworznie, Białymstoku, Legnowie koło Wronek i pod Fordonem. W Chełmie Lubelskim znajduje się obóz pracy, do którego zsyła się za karę rolników polskich.

* * *

Siewcy antysemityzmu. Palestyński „Hamashkif” pisze : „Istnieje w Polsce kilku Żydów fizjologicznych, którzy nie mają innego celu, jak tylko dolewanie oliwy do ognia. Oto najniebezpieczniejsi siewcy antysemityzmu w Polsce : Jakub Berman, łącznik między Moskwą i P.P.R., Hilary Minc — dyktator gospodarczy w Polsce, Zambrowski, szef tajnej policji, oficjalny łącznik między NKWD i polskim ministerstwem bezpieczeństwa, wreszcie Borejsza, kierownik cenzury w Polsce, a oficjalnie kierownik wszystkich wydawnictw w Polsce. Ci czterej ludzie są niebezpieczniejsi dla żydowskiej diaspory w Polsce, niż antysemityczne bandy, grasujące w polskich lasach.”

Najwięcej Żydów w Polsce mieszka obecnie na Dolnym Śląsku. Posiadają oni szereg własnych szkół.

Lwowscy „kolchoźnicy.” Sowieckie „Izwestia” piszą z okazji „uroczystego” ślubowania kolchoźników i robotników w okręgu lwowskim:

„Przed pracownikami sowieckiej wsi w nowej stalinowskiej pięcioletce stoją zaszczytne i odpowiedzialne zadania. Wymaga tego od nas gorąco nasza ukochana ojczyzna, rząd radziecki, partia bolszewicka i nasz wielki Stalin. My chłopcy ziemi lwowskiej, doświadczylimy na sobie gospodarki polskich panów i niemiecko-faszystowskich najeźdźców.”

Niepopularne urzędy. Jak informuje „Życie Warszawy” [Nr. 148], w siedmiu województwach ziem dawnych nie zgłasza się w urzędach stanu cywilnego od 50% do 65% ślubów, zawartych w kościele. W ośmiu powiatach województwa warszawskiego nie zarejestrowano od 50% do 75% liczby urodzeń. Urząd stanu cywilnego w jednym z miast wojew. gdańskiego zaproponował premiowanie obywateli, którzy zechcą się zarejestrować. W Warszawie co najmniej połowa małżeństw kościelnych nie rejestruje się w urzędach cywilnych.

Szare habity Braci Albertynów, garnących najbiedniejszych do swoich domów noclegowych i schronisk dla bezdomnych, pojawiły się znowu na ulicach polskich miast. Okupant zlikwidował ich placówki, wielu z nich uwięził i zesłał do obozów koncentracyjnych. Obecnie dźwigają z ruin swoje domy i dalej prowadzą dzieło miłosierdzia.

Twórca wzorowej wsi Liskowa, ks. Wacław Bliziński, zmarł w czasie wojny w Częstochowie. Zwłoki sprowadzone zostaną obecnie do Liskowa.

* * *

Ceny wolnorynkowe w Warszawie osiągnęły z końcem marca r. b. poziom 137.3 [kwiecień 1945—100], w ciągu kwietnia doszły do 139.8, w trzecim tygodniu maja do 152. Najsilniej zwyżkowały ceny przetworów zbożowych. W ostatnim tygodniu maja notowano pewien spadek cen.

Płace nauczycieli w Polsce podwyższono od 1 lutego o dodatek 3.000 zł. miesięcznie. Przeciętna zarobków nauczycielskich wynosi obecnie około 6.000 zł., jednakże według warszawskiego „Życia Warszawy” nawet po tej podwyżce nauczyciele nie osiągnęli jeszcze minimum egzystencji.

Honoraria lekarskie wynoszą obecnie w Polsce: porada lekarska — 120 zł., wizyta w domu chorego — 200 zł., pomoc przy porodzie 800 zł.

Funt w Polsce, mający urzędowy kurs 350 zł, doszedł w kursie prywatnym do 3.000 zł.

Politechnika warszawska otrzymuje na wszystkie wydatki bieżące 50 tysięcy złotych miesięcznie. Sama woda kosztuje 20.000. Wykłady doświadczenia i badania odbywają się tylko kredą na tablicy. Studenci słuchają wykładów stojąc.

Podatek gruntowy podwyższony został przeciętnie o 100%.

* * *

Przekucie toru Gliwice — Kraków — Przemyśl z szerokiego na normalny rozpocząć się ma 15 września i zakończyć do 15 listopada. Punktem przeładunkowym z przerzutnią towarową ma być w ciągu trzech najbliższych lat Żurawica pod Przemyślem.

Kara śmierci nie będzie zniesiona w Polsce. Jak oświadczył rzecznik rządu warszawskiego, do tego trzeba by takiego „spokoju wewnętrznego, jaki panuje w ZSRR.”

„Szkoła uczciwości” działa od kilku miesięcy w gmachu YMCA w Warszawie. Jest to kiosk z gazetami, w którym kupujący sam wybiera gazetę, wpłaca pieniądze i odbiera resztę. Dotąd nie było jeszcze wypadku nadużycia.

Rewolwerem z chleba ulepionym sterroryzowali więźniowie strażników w więzieniu w Słupsku, zmusili ich do wydania magazynu z prawdziwą bronią i uciekli uzbrojeni do lasu.

Zabronione ogłoszenie. Na polecenie bezpieki gazety reżimowe w Polsce odmówiły umieszczenia płatnych ogłoszeń ambasady brytyjskiej podających programy polskich audycji radia brytyjskiego.

Dozorcy parków uzbrojeni w karabiny. Warszawski „Robotnik” informuje, że roboty nad przywróceniem należytego wyglądu parkom warszawskim postępują naprzód. Parki zostaną ogrodzone, ogrodzone też będą skwery i kwietniki. Większość ławek parkowych zniknęła w czasie wojny, reszta — po wojnie. Obecnie ustawia się nowe ławki. Ma ich być ponad 1.000. „Najważniejszą jednak rzeczą — pisze „Robotnik” — jest skuteczna obrona parków przed szkodnikami i złodziejami: dozorczy otrzymali już karabiny. Jest ich co prawda trochę za mało, ale obiecano więcej.”

PLOTKI, PLOTKI . . .

W Ziemiańskiej omawiano kiedyś „But w butonierce” Brunona Jasińskiego.

— *To grafoman — orzeka bezapelacyjnie Jan Lechoń.*

Ktoś z obecnych zaперzył się:

— *Ależ tak nie można . . . na jakiej podstawie? . . . proszę o dowody.*

— *Dowody? — rzecze Lechoń — A słowo honoru nie wystarczy?*

*

Po premierze „Tumora Mózgowicza” Stanisław Ignacy Witkiewicz i Bruno Winawer spotkali się w kawiarni. Kochany Winawer, swoim zwyczajem, długo i rozwekle o czymś głądził.

— *Nie rozumiem — przerwał mu Witkacy, który nie lubił nikogo zbyt długo słuchać — jak autor, tak dowcipny na scenie, może być takim ponurym nudziarzem w życiu?*

— *A czy ty myślisz, że ja rozumiem — odparował Winawer — dlaczego autor, tak dowcipny w życiu, jest takim ponurym nudziarzem na scenie?*

Dzisiaj w państwie cieni obydwaj nieodczalowani z pewnością nie prawią sobie impertynencji.

[Tygodnik „Odrodzenie” Nr. 17]

DROGA KONFERENCJA. Delegacja brytyjska wydała podczas konferencji moskiewskiej na swe potrzeby £ 50.000. t.j. więcej niż wydał rząd francuski w ubiegłym roku na urządzenie całej konferencji pokojowej w Paryżu. Powód: drożyzna w Moskwie.

W londyńskim piśmie „World Press News,” fachowym organie sfer dziennikarskich, ukazała się dn. 12 czerwca r.b. notatka o sowieckim pojęciu wolności prasy. Z przemówienia polskiego delegata na Międzynarodowym Zjeździe Dziennikarskim pismo wysnuwa wnioski mało pochlebne dla polskiego dziennikarstwa, delegat ów bowiem oświadczył, że wolność prasy osiągnięta być może dopiero wtedy, gdy dziennikarze wyzwoleni zostaną z kapitalistycznej opresji.

W następnym numerze zamieściły „World Press News” odpowiedź red. Zygmunta Nagórskiego jr. na tę notatkę. Redakcja zaopatrzyła odpowiedź tytułem „Another Polish View.” Z. Nagórski w swym liście podkreśla fakt, że na międzynarodowych zjazdach nie są reprezentowani wolni dziennikarze polscy, których poglądy na wolność prasy są całkowicie te same, co poglądy dziennikarzy brytyjskich i amerykańskich. Polska, żyjąca w sowieckiej strefie Europy, pozbawiona jest wolnego głosu, a przyjeżdżający z Warszawy dziennikarze, nazywający się „delegatami polskimi,” to ludzie, którzy zapewne zawsze służyliby każdemu rządowi bez względu na jego polityczny charakter. Na Międzynarodowym Zjeździe Dziennikarskim głos Polski był rozmyślnie wypaczony.

ECHA POLSKIEJ WYPRAWY W HIMALAJE

W r. 1939 wyruszyła w Himalaje wyprawa polska, mająca na celu zdobycie szczytu Nanda Devi East /7435 m/. Chociaż wyprawa cel swój osiągnęła, epilog jej był tragiczny. Dwóch wybitnych polskich taterników, Karpiński i Bernadzikiewicz, poniosło śmierć w katastrofie lawinowej. Klub Wysokogórski otrzymał obecnie od wdowy po trzecim uczestniku wyprawy, inż. Bujaku, który w czasie tej wojny zginął w Anglii, dokumenty wyprawy i negatywy zdjęć.

Z dokumentów wyprawy wynika, że pozostały po niej cenne depozyty, a mianowicie: 20 skrzyń alpinistycznego ekwipunku, zdeponowanych w konsulacie polskim w Bombaju oraz filmy nakręcone w czasie wyprawy, przechowane przez konsul w Jerozolimie.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Klub Wysokogórski podjęły starania, by depozyty te wróciły do kraju.

Mistrzostwo w sztuce aktorskiej polega na umiejętnym powstrzymaniu widowni teatralnej od zbiorowego kaszlu.

[Ralph Richardson]

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

WYBÓR ANEGDOT Z RÓŻNYCH CZASOPISM

Mąż wzywa lekarza do chorej żony. Po zbadaniu lekarz pisząc receptę, powiada szeptem: „Nie podoba mi się dzisiaj pańska żona.”

Stroskany mąż szeptem: „Panu tylko dzisiaj, a mnie całe życie.”

[„Toronto News”]

* * *

Mały, skromny człowieczek odwiedza gabinet psychiatry.

— Jaki pan ma kłopot — pyta lekarz.

— Czy pan mógłby mi rozdziwić jaźń?

— Rozdziwić panu jaźń? A na cóż panu tego?

Chwila ciszy, poczem skromny człowieczek rzuca się z płaczem w ramiona lekarza: „Bo jestem taki samotny. . .”

[„Variety”]

* * *

Wycieczka z prowincji odwiedza miejsce urodzenia znanego gwiazdora filmowego Hollywood'u. Jeden z wycieczkowiczów pyta przewodnika:

— A czy nasz gwiazdor często bywa tutaj?

— O już był tu pięć razy.

— Pięć razy? I zawsze z żoną?

— Tak. Zawsze. I muszę się tam przyznać, że takich pięciu ładnych dziewcząt nie widziałem w całym moim życiu.

[„Corsair”]

* * *

Dwóch podróżnych angielskich spotkało się w straszliwych warunkach w dzikiej dżungli. Gdy siedli w nocy przy ognisku, między jednym rykiem lwa a wyciem hieny wymienili uwagi:

I: Mnie zagnała w dżunglę ukryta w krwi chęć przygody. A jaka była przyczyna twojej decyzji, przyjacielu?

II: Moja żona uczyła się grać na skrzypcach.

[„New Zealand News”]

* * *

Proszona kolacja u państwa X. opóźnia się. Zebranych w salonie gości zabawia, jak umie, pani domu grając na fortepianie. W pewnym momencie, pomiędzy jednym utworem a drugim powstaje ambarasująca cisza. Pani domu /zwracając się do jednego z gości/: Mr. Body, czy reflektowałby pan na jedną małą sonatę przed kolacją?”

Mr. Body: „Z ochotą. Nawet na głębszą. Byłem wprawdzie w barze po południu, ale jedna więcej nigdy nie zaszkodzi.”

[„Weekly News”]

* * *

Sędzia zwracając się do oskarżonego o zakłócenie spokoju publicznego w stanie podchmielonym: „Potępiam straszliwe skutki alkoholizmu. Sądzę że oskarżony zrozumiał w czasie tego przewodu sądowego straszliwe działanie wódki. A teraz proszę zapłacić karę 10 szylingów i proszę przyrzec że pana widzieć tu więcej nie będę. . . .”

Oskarżony /zapłaciwszy dziesięć szylingów/: Panie sędzio, ja tego przyczec nie mogę."

Sędzia: Jak to, dlaczego nie?

Oskarżony: Bo ja jestem bufetowym w sąsiednim barze pod Wesolym Murzynem.

„New Zealand Weekly News”

* * *

Mały chłopak siedzi w autobusie obok wytwornej pani i bez przerwy wydaje niemile dźwięki, pociągając nosem.

Zdenerwowana pani: Hej chłopczyku, czy nie masz chusteczki do nosa?

Chłopak: Mam, ale nie pożyczam bliżej nieznanym osobom.

„Venagh Guardian”

Uczę języków. Gwarantowane opanowanie języka angielskiego w ciągu trzech miesięcy: amerykańskiego — w ciągu dwóch.

Ogłoszenie w piśmie Der Kurier [Wiedeń]

* * *

Strasliwie gadatliwa paniusia zanudzała gradem wymowy słynnego wynalazcę Edisona w czasie jednego z prywatnych zebrań. Szczebiotała: „Pan przejdzie do historii, mistrzu jako wynalazca pierwszej mówiącej maszyny.”

Edison odpowiedział: „O, nie. Pani się myli. Pierwszą gadającą bez przerwy maszynę stworzył Wszechmogący. A ja jedynie wymyśliłem taką, którą można na żądanie zatrzymać.”

„Melbourne Argus”

* * *

Charlie Chaplin wprowadził pewnego razu do domu Bernarda Shaw'a bardzo piękną tenisistkę amerykańską miss Wills która zwyciężyła w turnieju w Wimbledon. Shaw po długiej chwili obserwacji atletycznie zbudowanej piękności powiedział: „Pani jest rzeczywiście wyjątkowo ładna miss Wills — i biorąc ten stan rzeczy pod uwagę, tenis z panią powinien być grany na łące w wysokiej trawie — i bez piłek.”

„Coronet”

* * *

U lekarza w krainie golfa. Lekarz po zbadaniu strasliwie przemęczonego pacjenta powiada: „Radzę zaprzestać gry w golfa na pewien czas i zalecam tydzień porządnego odpoczynku w pańskim biurze.”

* * *

Na zakończenie zebrania niedzielnego w pewnym kościele szkockim proboszcz znany ze swego kultu dla rodzimego whisky udziela głosu jednemu z pobożnych parafian. Zapalony mówca zwraca się do wiernych, potępiając pijaństwo i tak kończy swoją mowę: „Bracia! Gdybym miał w moich rękach wódkę, wino, whisky, koniak i szampan całego świata, poszedłbym z wami nad brzegi naszej szkockiej rzeki Clyde i wylałbym to całe świństwo w jej nurty.”

Taktowny proboszcz wstaje chrząka i zamyka zebranie mówiąc: — Na zakończenie odśpiewamy hymn 157 „Zbierzmy się bracia nad brzegami rzeki!” —

„New Zealand Weekly News”

* * *

Genialny naukowiec profesor Einstein jedzie w kolejowym wozie restauracyjnym. Kelner podaje mu kartę obiadową. Einstein krótkowidz,

przypomina sobie, że zostawił okulary w przedziale sąsiedniego wagonu, więc prosi kelnera, żeby mu odczytał „menu.”

Kelner, kiwając głową ze współczuciem, nachyla się i szepce Einsteinowi przyjaźnie do ucha: „Bracie — nie dam rady. Ja też jestem od urodzenia analfabetą.”

[„Coronet”]

Wesołe nagrobki

[Grave and Gay — „The Irish Digest”]

Żona w Earlsville [New York] wyrzyła na kamieniu grobowca mężowskiego:

„Mój mąż. Pan Bóg jeden wie dlaczego. . . .”

* * *

Epitafium dla Mr. Jaret Bates'a, obywatela Lincolnu z daty 6 sierpnia 1800:

„Jego pamięci poświęcamy. Wdowa po nim, lat 24, mieszka przy Elm Street, pod numerem 7-mym. Posiada wiele zalet dobrej małżonki i gospodyni oraz nieco gotówki.”

* * *

Dwuwersz na wysokim cokole nagrobnym doktora Browna dentysty w Burlington, Mass.:

„Przechodniu! Stań w żalobie i spójrz w górę. . . .”

Tu Doktor Brown sam sobą ostatnią w życiu — zapełnia dziurę.”

WOJNA O WIECZNE PIÓRO

W Stanach Zjednoczonych toczy się jedyna w swoim rodzaju wojna o nowy typ wiecznego pióra. Wynalazcą jest węgierski emigrant Władysław Biro. Wynalezienie przez niego pióra napelnia się — według prospektów — raz na kilka lat, kosztuje 12-15 dolarów. Zamiast właściwego pióra posiada na końcu kulkę ze stali chromowanej o średnicy 1 mm. Kulka ta tkwi w rurce i naciskana jest przez sprężynę. Przy tarciu o powierzchnię papieru obraca się już pod lekkim naciskiem, a wówczas zwilża ją atrament a raczej farba drukarska. Wadą pióra jest, że daje pismo cienkie, nie cieniowane.

Zanim Biro zdołał swój typ udoskonalić, wieczne pióro, oparte o podobną zasadę, zaczął produkować przemysłowiec Reynolds. W ciągu roku zarobił on na czysto 2.5 miliona dolarów.

Dopiero po roku pojawiło się na rynku wieczne pióro Biro. W krótkim czasie, przy rozwinięciu olbrzymiej reklamy koncertem Biro pobił konkurenta wyższą jakością swych piór. W r. 1946 koncert sprzedał piór za około 20.000.000 dolarów.

WYDAWNICTWA „ŚWIATPOLU”

Intensywna działalność wydawnicza Światowego Związku Polaków z Zagranicy rozpoczęta została przed dwoma laty w tym właśnie czasie, kiedy po cofnięciu uznania prawowitemu rządowi polskiemu w Londynie, ustać musiała działalność oficjalnych czynników, odpowiedzialnych za oświatę i propagandę.

Niemal równocześnie zaczął się silny napływ Polaków na wyspę brytyjską, otwarły się obozy jeńców i wysiedleńców polskich na terenie Niemiec, a „zapotrzebowanie” polskiego słowa drukowanego wzrosło niepomierne. Dawne nakłady wielu książek były wyczerpane i wyczytane zupełnie i tylko akcja o dużym nasileniu mogła częściowo zaradzić brakom. Akcję tę podjął „Światpol” i niestrudzenie, z olbrzymim nakładem środków, prowadzi ją i rozwija.

Jeśli się zważy przy tym, że po ustaniu działań wojennych i zakończeniu, czy raczej przerwaniu prac szkoleniowych — żołnierz znalazł sporo wolnego czasu na doksztalcenie i lekturę — tym bardziej cenny i na czasie okaże się wysiłek wydawniczy „Światpolu,” obejmujący obok powieści i nowel poprzez poezję i książki dla młodzieży aż do popularnych dzieł naukowych — niemal wszystkie dziedziny twórczości. Na liście autorów obok Słowackiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, Norwida, Kasprowicza i Żeromskiego znaleźli się pisarze doby współczesnej: Łobodowski, Kuncewiczowa, Makużyński, Nowakowski, Hemar.

Wydawnictwa „Światpolu” uwzględniły przede wszystkim twórczość polską; cudzoziemcy są narazie „reprezentowani” przez G. Orwell’a, autora porywającej satyry „Folwark zwierzęcy.”

O trafności wyboru dzieł autorów świadczy chociażby to, że wiele książek jest zupełnie wyczerpanych jak np. „Szary Proch” Rodziewiczówny „Powstanie Listopadowe” Artura Śliwińskiego, czy „Cofnięty czas” Czuchnowskiego, a 4 dzieła miały po 2 wydania.

Jeśli do tego, co już dokonano, dodamy zapowiedź kierownika Działu Wydawniczego p. Wacława Czarskiego wydania około 20 książek w ciągu najbliższych 6 miesięcy — otrzymamy prawdziwie imponujący rezultat.

Krzepiące jest niewątpliwie przekonanie, że dzięki inicjatywie „Światpolu” oraz wysiłkom innych placówek wydawniczych nie grozi emigracji głód polskiego słowa drukowanego, że nie zabraknie w najbliższym, bardzo trudnym etapie naszego życia zbiorowego wiernego towarzysza tulaczy — książki polskiej.

Wierzmy, że książka ta znajdzie zawsze chętnych i ofiarnych czytelników.

KSIAŻKA HOLENDERSKA O I DYWIZJI PANCERNEJ

Przed kilkoma tygodniami ukazała się w Bredzie, w Holandii, nakładem N.V. v/h Broese w Peerboom książka pióra A. Hallema, b. burmistrza p.t. „BRED A VERTELT VAN ZIJN BEVRIJDING” — 28-30 October 1944.

Na wstępnej karcie fotografia gen. Maczka i podpis: „Generaal Maczek Commandant van de 1ste Poolsche Pantserdivisie — Bevrüder van Breda.”

Pierwszy rozdział poświęcony jest historycznym wspomnieniom wojennym miasta Bredy w ciągu wieków; dalsze omawiają czasy okupacji niemieckiej 1940-1944, walki holenderskiego ruchu podziemnego w Bredzie i okolicy ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich dni przed oswobodzeniem miasta przez I. Dywizję Pancerną.

O dywizji polskiej pisze autor w słowach najwyższego uznania, podkreślając nie tylko odwagę i brawurę żołnierzy polskich, okazaną przy zdobywaniu miasta, ale wspominając wdzięcznie starania, aby Bredzie oszczędzić zniszczenia, niezwykle życzliwe odnoszenie się do ludności, dożywianie dzieci. Szeroko rozpisuje się b. burmistrz, który witał w imieniu uwolnionego miasta zwycięskie oddziały polskie, o wielkiej przyjaźni, jaka spontanicznie rozkwitła w tych dniach pamiętnych późnej jesieni 1944 r., a wyrażającej się choćby napisami w oknach każdego niemal domu w Bredzie: „Dziękujemy wam, Polacy.” Na końcu wreszcie znajduje się smutna statystyka grobów poległych żołnierzy I Dywizji, którzy spoczęli w Bredzie i na okolicznych cmentarzach.

Pokażną, bo około 300 stron liczącą, starannie wydaną książkę uzupełniają fotografie: portrety poległych i pomordowanych przez Niemców członków holenderskiego ruchu oporu oraz historyczne sceny powitania Polaków w Bredzie.

Pojawienie się tego tomu w momencie, gdy I Dywizja „oficjalnie” przestała istnieć, gdy rzadko się mówi, a jeszcze rzadziej pisze o krwawym trudzie polskiego żołnierza, jest miłym dowodem, że pamięć i wdzięczność nie zniknęły jeszcze zupełnie z tego skłóconego świata.

PRZEGLĄD PRASY

Środkowo-europejski Klub Federalny w Rzymie wydaje doskonały biuletyn p.t. „INTERMARIUM,” poświęcony sprawom terytorium tv. zw. „Miedzymorza,” lub „Wspólnoty A.B.C.” /skróót od pierwszych liter nazwy mórz: Adriatyk, Bałtyk, Czarne/.

Wedle koncepcji, reprezentowanej przez „Intermarium,” do wspólnoty ABC należą 16 narodów europejskich: Albańczycy,

Białorusini, Bułgarzy, Chorwaci, Czesi, Estończycy, Litwini, Łotysze, Polacy, Rumuni, Serbowie, Słowacy, Słoweńcy, Ukraińcy i Węgrzy.

Biuletyn przynosi więc źródłowe opracowania, dotyczące przeszłości historycznej jak i obecnych warunków życia tych narodów. Niektóre z tych artykułów przynoszą wiadomości, brzmiące niezwykle sensacyjnie, informacje przemilczane przez prasę światową. Do takich należą niewątpliwie wieści o losach państw bałtyckich, wcielonych przemocą do Rosji.

Fragmety artykułu, poświęconego „radzieckiej” Litwie znajdują Czytelnicy na innym miejscu sierpniowego numeru „Co Słychać,” tutaj ograniczymy się tylko do zanotowania tego pożytecznego i na bardzo dobrym poziomie redagowanego wydawnictwa.

Podobny nieco charakter ma inny biuletyn p.t. „SŁUŻBA PRASOWA UCHODŹSTWA” /„Refugees Press”/, wydawany w Quakenbrück, Niemcy, pod redakcją lwowskiego dziennikarza Adama Nechaya.

Bardzo staranna forma zewnętrzna i treść bogata, a bardzo różnorodna, są najbardziej rzucającymi się w oczy cechami tego wydawnictwa. W numerze 3/4, który mamy przed sobą, znajdują się wiadomości ze wszystkich terenów europejskich i zaoceanicznych, gdzie przebywają Polacy. Są to dane, opracowane specjalnie dla biuletynu, mają więc charakter bardzo rzetelny i wyczerpujący. Obok tego „Refugees Press” przynosi w oryginale odezwy, listy i t.p. materiały, dające obraz pracy organizacji polskich na terenie Niemiec i ciężkich warunków, w jakich się ta działalność rozwija. Uzupełniają ten obraz informacje o życiu i pracy organizacji innych narodów, reprezentowanych wśród rzesz wysiedleńców na terenie Niemiec, zestawienia statystyczne, plany i projekty rozmieszczenia.

W Jerozolimie ukazuje się miesięcznik „NURT” — pismo polityczne młodych Polaków na emigracji. Odnacza się ono żywo pisаныmi artykułami, w których rzetelność informacji łączy się z dużą ciętością pióra i właściwym młodemu wiekowi animuszem.

PIEŚŃ . . .

W pobliżu naszego domu znajdowała się obskurna restauracja prowadzona przez pewnego Włocha, którego nazywano Tony. Biedny Włoch kupił ten „lokal” ze skromnych oszczędności, które uskladał sobie z ciężko zapracowanych zarobków kamieniarza rozbijającego głazy na szosach. Każdego wieczoru po zamknięciu knajpki zmęczony całodzienną pracą Tony stawał przed naszym domkiem, opowiadając memu ojcu cuda o swoim pięknym, czystym i wygodnym lokalu gastronomicznym. Mój ojciec codziennie zapewniał go niezmiennie, że w istocie taka jest ogólna opinia miejscowego społeczeństwa i zachęcał go do dalszej wyteżonej pracy. Pewnej nocy po odejściu Włocha zapytałam ojca: „Tatusiu, przecież wiesz, że ta jego restauracja, to stara, brudna nora, czemu więc zachwycasz się razem z Tony’em wspaniałym jego lokalem?”

Mój ojciec po głębokim namyśle dał mi odpowiedź, którą zapamiętałam na zawsze: „Nigdy w życiu nie odbieraj człowiekowi jego pieśni.”

[Marcella Dyer — Mexico]

REFLEKSJE

Autor dramatyczny powinien mieć respekt przed aktorem. Bo to, co pisarz budował przez trzy lata, albo przez trzydzieści lat, aktor potrafi wywerócić w przeciagu trzech godzin.

*

Przekłady są jak kochankowie: im który piękniejszy, tym mniej wierny.

*

Arystofanesa nazwał Platon „świętynią gracyj.” Ale nam, satyrykom Arystofanes drogi jest dlatego, że był autorem pierwszych s z o p e k p o l i t y c z n y c h, w których szydził ze współczesnych mu wielkości ateńskich, nazywając je po imieniu.

*

Bogowie zesłali poetę, by ludziom było lepiej na świecie. Ale by im nie było zbyt dobrze, za poetą wysłali natychmiast satyryka.

*

Satyra demaskuje i karci. Humor demaskuje i rozgrzesza.

*

Dowcip nie może się obyć bez słowa. Humor bywa niemy.

*

Dowcip nie może obyć się bez słuchacza. Humor jest samowystarczalny

*

Dowcip — to ofensywa. Humor — defensywa.

Artur M. Świnarski

[Tygodnik „Odrodzenie” Nr 17]

WYCINANKI

Rafaël jest twórcą grotesek. Było to w 1516 r., kiedy otrzymał zamówienie od papieża Leona X na ozdobienie Watykanu. Tworząc wówczas 52 malowidła ściennie, oparte na motywach ze Starego i Nowego Testamentu, wprowadził jako elementy dekoracyjne fantastyczne wyobrażenia ludzi, zwierząt i roślin, wzorując się na odkrytych właśnie wtedy malowidłach starożytnych. Od nazwy tych malowideł „grotowych” powstało nowe słowo „groteskowy.” Mistrzostwo Rafaela pobudziło naśladowców i „groteski” zdobyły prawo obywatelstwa w malarstwie. Stąd przeszły również do literatury, oznaczając fantastyczne zmiany w komicznych lub tragicznych formach.

Największa książka na świecie. Biblioteka uniwersytecka w Wiedniu posiada dzieło, które pod względem rozmiarów uważane jest za największą książkę na świecie. Jest to atlas anatomiczny, który ma wymiary jeden metr i 90 centymetrów długości i prawie 1 metr szerokości. Atlas powyższy został wydany w r. 1832 i druk jego trwał dwa lata.

Najmniejsza książka na świecie została wydrukowana w roku 1897 w Padwie. Książka ta posiada wielkość dziesięć na szesnaście milimetrów, lecz obejmuje

220 stron. W miniaturowej tej książeczce znajduje się między innymi, nie opublikowany dotychczas list znanego włoskiego astronoma i matematyka Galileusza, z roku 1615.

Skróty na oznaczenie dolarów, florenów i funtów powstały w następujący sposób :

Oznaczenie dolara przez S z dwiema kreskami powstało ze zniekształcenia liczby 8, które odnosi się do hiszpańskiej monety „reale,” będącej swego czasu w obiegu w formie ósemkowej jednostki płatniczej.

Dla guldenów oznaka fL pochodzi od miasta Florencja, gdzie w r. 1252 po raz pierwszy została odbita w złocie moneta tej wartości i o tym samym wyglądzie. Również dawny austriacki gulden zwał się Florenus, po węgiersku florint, po francusku : florin.

Skrót Ł dla oznaczenia funta oznacza początek słowa „livre,” co w języku francuskim oznacza funt i wskazuje na pochodzenie od łacińskiego słowa „libra” /waga/. Dotychczas jeszcze słowo to oznacza w języku hiszpańskim i portugalskim — funt.

ZA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Ukazał się 1 numer czasopisma „Za Wolność i Niepodległość” poświęconego sprawie polskiej. Cena 1/6. Prenumerata : kwartalnie 4/6, półrocznie 9/-.

Adres Redakcji i Administracji : 19 Redcliffe Square, London, S.W. 10.

“ TYGODNIK POLSKI ”

polityczny i literacki, bogato ilustrowany
wychodzi pod redakcją Jana Lechonia w Nowym Yorku,

Zawiera prace czołowych pisarzy polskich.

Pomieszcza stałe korespondencje p.t. „Głos Wolny z Ojczyzny.” Omawia szczegółowo życie wolnych Polaków we wszystkich krajach, daje obraz życia Polonii Amerykańskiej i jej walki o prawa Polski, jest prawdziwym łącznikiem między rozproszonymi po świecie Polakami.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową kosztuje rocznie :

\$9.50, półrocznie \$4.80, kwartalnie \$2.40.

*Adres redakcji i administracji : 157 East 64th Street,
New York 21, N.Y.*

“ ŻYCIE ”

*Katolicki Tygodnik Religijno-Społeczny
jedyńy na Emigracji.*

Każdy numer zawiera m. in. : Artykuły filozoficzne, historyczne i obyczajowe, felietony, opowiadania, korespondencje, bogate kroniki z całego świata, przegląd najciekawszych wydarzeń religijnych.

Cena egzemplarza 6d. Abonament kwartalny sh. 8/- wraz z przesyłką pocztową.

Do nabycia u wszystkich kolporterów i w księgarniach, lub w Administracji Tygodnika :

“Life” Catholic Weekly, 21 Earls Court Square, London, S.W. 5.

OTO JEST ODPOWIEDŹ

1. Rok 1863.
 2. „Dodeka ” w języku greckim oznacza cyfrę 12. Dodekanez oznacza dwanaście wysp ; w istocie jest ich więcej.
 3. „ Limey ” od „ lime-juice'u,” czyli soku cytrynowego, który stale używany był przez załogi okrętów brytyjskich przeciwko skorbutowi.
 4. a) Brak jednego oka i jednej ręki ; b) Wrzód żołądka ; c) Brak normalnej wagi ; d) Uschnięcie ramienia.
 5. Uschnięcie lewego ramienia.
 6. Wysokość : 193 stopy, koszt : £ 50.000.
-
-

„ POLSKA WALCZĄCA ”

najstarsze pismo emigracji ukazuje się bez przerwy od listopada 1939 r. w powiększonej obecnie objętości 6 stron, przynosi co tydzień dodatek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów „Nasz Znak” zawierający m.in. porady fachowe, informacje praktyczne.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNA 8/-

Adres administracji : 69 Earls Court Square, London, S.W. 5.

Tygodnik „LWÓW I WILNO ”

poświęcony sprawom Ziemi Wschodnich R.P.

Cena numeru 1/- Prenumerata miesięczna 4/-

Redakcja i Administracja :

42 Eton Place, Chalk Farm, London, N.W. 3.

MYŚL POLSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

Wychodzi raz w miesiącu. Adres redakcji i administracji : 8 Alma Terrace, Allen Street, London, W.8. Tel. : WESTern 1797.

Cena pojedynczego numeru 2s. Prenumerata półroczna 12s. Prenumerata roczna £1 4s.

WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE

Pismo Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii „Wiadomości Nauczycielskie” ukazuje się raz w miesiącu. Cena egzemplarza 2/-. Adres Redakcji i Administracji 74 Cornwall Gardens, London, S.W.7.

Export & Relief Company

286 Terminal House :: London, S.W. 1

DZIAŁ HANDLOWY

naszej firmy został zorganizowany przede wszystkim z myślą o obsłudze tych osób, które powracają, lub już powróciły do Polski i wyjeżdżając powierzyły nam swe oszczędności i odprawy demobilizacyjne celem wysłania pod ich adresem w Polsce szeregu artykułów codziennej potrzeby i różnych innych rzeczy, trudnych do otrzymania w Polsce, jak :

OBUWIE — SKÓRY, ŚNIEGOWCE I KALOSZE
ODZIEŻ — BIELIZNA, ŻYWNOSC I PAPIEROSY
MATERIAŁY WELNIANE, KOSMETYKI
WIECZNE PIÓRA i t.d.



DZIAŁ FARMACEUTYCZNY

czyli t. zw. „*Polska Apteka w Londynie dla chorych w Polsce*” wysyła na każde żądanie :

— *gotowe zestawy* brytyjskich lekarstw, stosowanych przy leczeniu najbardziej rozpowszechnionych w Polsce chorób i niedomagań /70 typów zestawów/.

— *poszczególne lekarstwa* w większych ilościach na indywidualne zamówienia.

— lekarstwa, zalecane przez polskich lekarzy w receptach, lub analogiczne preparaty brytyjskie.

* * *

Bliższe szczegóły, dotyczące cen, zawartości paczek, warunków i organizacji wysyłki oraz asekuracji paczek, są podane w cennikach. Prospekty i cenniki wysyłamy na każde żądanie.